

Recenzja pracy doktorskiej mgr Marty Brożyny zatytułowanej *Ocena potencjału leczniczego soleckich wód siarkowych w okresie od 1837 do 1914.*

Praca mgr Brożyny została napisana pod opieką naukową prof. dr hab. n. hum. Bożeny Urbanek, kierownika Zakładu Historii Medycyny i Farmacji w Katedrze Nauk Społecznych Wydziału Farmaceutycznego ŚUM. Praca liczy 206 stron, z czego elementy formalne (piśmiennictwo, streszczenia, wykaz tabel i ilustracji itp.) zajmują 17 stron.

Wybór wymienionego w tytule okresu, gdzie pierwsza data to początek działalności soleckiego uzdrowiska, a druga to wybuch I wojny światowej, uzasadniła Autorka brakiem całościowego opracowania tego tematu – co w kontekście historii polskiej balneologii, a w szczególności historii soleckiego uzdrowiska, jest jak najbardziej zrozumiałe. Natomiast jeśli chodzi o tytułową „ocenę potencjału leczniczego”, to domyślam się, że intencją Autorki była tu analiza wyrażanych w omawianym okresie, w takiej lub innej formie, przekonań i poglądów dotyczących leczniczego potencjału soleckiego źródła, a także wynikających z nich określonych działań (uruchomienie uzdrowiska, rodzaje zabiegów itd.) – a nie faktyczna analiza tego potencjału, która mogłaby być przeprowadzona wyłącznie na podstawie wieloletnich i na odpowiedniej liczbie osób badań o charakterze klinicznym.

Przeprowadzona przez Autorkę kwerenda, której opis znajdujemy na ss. 42–44, wydaje się wyczerpująca, jako że objęła nie tylko archiwum zakładowe uzdrowiska Solec-Zdrój, a także, dla celów porównawczych, archiwum zakładowe uzdrowiska Busko-Zdrój, ponadto dokumenty zgromadzone w Archiwum Państwowym w Kielcach (jako że na Ziemi Kieleckiej znajdują się obydwa te uzdrowiska; tu jednak brakuje informacji, czy z przechowywanych tam dokumentów w języku rosyjskim Autorka również korzystała), jak również dokumenty przechowywane w takich instytucjach jak Dział Zbiorów Specjalnych Głównej Biblioteki Lekarskiej, Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, Biblioteka Narodowa w Warszawie, Archiwum Akt Nowych i Archiwum Wydziału ds. Uzdrowisk w Ministerstwie Zdrowia. W swojej pracy mgr Brożyna opierała się też na licznych wydawanych w okresie badawczym pozycjach literaturowych i nie mniej licznych czasopismach.

Na podstawie wymienionych wyżej materiałów Doktorantka w pierwszym rozdziale swojej pracy omówiła takie zagadnienia jak geneza Solca jako uzdrowiska (którego nazwa pochodzi od słonych źródeł i od wykwitów soli na tamtejszych łąkach), jego uruchomienie przez Karola Godeffroy'a (lata 1837–1875), który „zachęcony uruchomieniem w 1836 roku uzdrowiska w Busku, wybudował rok później w Solcu dwie drewniane łazienki, zorganizował system czerpania wody drewnianymi wiadrkami, napędzanymi wałem poruszonym czterokonnym kieratem, wystawił dom gościnny z jadalnią, salą do tańca i teatrem, wznosił też budynek mieszczący źródło i pijalnię wody mineralnej”. Kolejne zagadnienia w tej części pracy to uzdrowisko soleckie w latach 1875–1906, kiedy funkcjonowało ono jako spółka komandytowo-akcyjna, i w latach 1906–1914, kiedy uzdrowiskiem zarządzali bracia Daniewscy – którzy „żelazny rygor i porządek w zdrojowisku trzymali”, co sprawiło, że „kuracjusze do Solca z całego kraju, a nie tylko z okolicznych miejscowości przyjeżdżali”. W tej samej części pracy omówione zostały też warunki geologiczne Solca (tu wyjaśniła Autorka, że specyficzne właściwości wody soleckiej wynikają z tego, iż w znajdujących się tam złożach gipsu „pod wpływem bakteryjnej ich redukcji, powstaje siarkowodór, który z kolei, rozpuszczając się w infiltracyj-

nych wodach opadowych, powoduje powstawanie wód siarczkowych prostych – które z kolei przepływają do zalegających niżej porowatych tworów kredowych, gdzie dochodzi do kontaktu wód siarczkowych z solanką, co w efekcie powoduje tworzenie się specyficznej dla Buska i Solca wody siarczkowej”), prace geologiczne w okolicach soleckiego źródła przed rokiem 1914 rokiem, wreszcie charakterystyka i właściwości soleckiej wody siarkowej w opinii takich dziewiętnastowiecznych autorów jak Józef Dietl czy Jan Libchen. Pierwszy z nich pisał optymistycznie, że „we wszystkich ciężkich i uporczywych wypadkach dowiódł Solec takiej skuteczności, iż pod tym względem możemy się obejść bez każdego innego zagranicznego źródła, a nawet śmiało wyrzec nie wahamy się, iż czego Solec nie jest w stanie dokazać, tego tem bardziej nie dokaże inne źródło!”, zaś drugi (Jan Libchen) – że głównymi składnikami odpowiedzialnymi za leczniczy charakter wody soleckiej były siarka, sól kuchenna, jod i brom, w związku z czym powinna być stosowana do leczenia dolegliwości jelit, niewydolności żylnej (np. hemoroidy) i chorób skórnych. Według Libchena zawarta w soleckiej wodzie siarka miała też „arcy zbawienny” wpływ w zatruciach rtęcią i ołowiem. Według tegoż uczonego chlorek sodu zwiększał czynności wydzielnicze przewodu pokarmowego i gruczołów, usuwał „niedrożności” pojedynczych naczyń i gruczołów limfatycznych, natomiast jod był „środkiem rozcieńczającym soki w ciele ludzkim krążące, samą też naturę krwi chorobliwej o tyle zmieniał, iż przywracał w niej stosunek prawidłowy szczegółowych jej części składowych”.

W drugim rozdziale swojej pracy omówiła Autorka chemiczne analizy soleckiego źródła, jakie w XIX wieku wykonali polscy uczeni. Pierwsze dwie wykonali Florian Sawiczewski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego (1825), i „Olearius – farmaceuta z Wrocławia” (1830; tu może warto by poszukać, jak ów wrocławski farmaceuta rzeczywiście się nazywał, jako że *olearius* to oczywiście synonim wyrazu *aptekarsz*, analogiczny do średniowiecznych *confectionarius* i *aromatarius*) – w których to analizach nie wykazano jeszcze obecności jodku i bromku sodu. Te wykrył dopiero profesor Uniwersytetu Warszawskiego Adam Kitajewski (1837). Prof. Józef Dietl zarzucał analizie Kitajewskiego nieoznaczenie charakterystycznego dla wody siarczkowej siarkowodoru, który to zarzut obalił w 1951 roku Mieczysław Dominikiewicz, wyjaśniając, że Kitajewski nie pominął oznaczenia siarkowodoru, a tylko użył innej jego nazwy, mianowicie „siarkowód magnazu” (chodzi o wodorosiarczek magnezu II), której to nazwy Dietl nie znał. Swoje analizy wykonali też profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego, Roman Wawnikiewicz (1869), który po pobraniu wody z dna szybu stwierdził m.in. że „perliła się ona jak wino szampańskie”, i Polikarp Girsztowt (1870), który potwierdził większość wyników Wawnikiewicza, a w szczególności to, że woda solecka zawiera chlorek sodu w ilości prawie 14 g na kilogram wody, siarczan wapnia na poziomie 3 g na kilogram wody oraz siarkowodor na poziomie 0,1 g na kg wody – które to wartości znacznie przewyższały analogiczne wartości w takich zagranicznych źródłach jak Baden, Trenczyn czy Piatigorsk.

W analizowanym przez Doktorantkę okresie zabiegi w Solcu zalecano na takie m.in. choroby jak skrofuloza (gruźlica węzłów chłonnych), reumatoidalne zapalenie stawów i dna moczowego, dolegliwości kobiece, schorzenia skórne, schorzenia układu nerwowego, kiła, dolegliwości wątroby, śledziony i układu pokarmowego, bóle głowy, duszności, „chroniczny kaszel”, bóle menstruacyjne, a także choroby narządów płciowych żeńskich i męskich. Natomiast stosowane tam zabiegi obejmowały polewania, nacierania, kąpiele pełne, nasiadowe i parowe, natryski, okłady i wlewania. Polewano wodą ciepłą, nacierano zmoczonym w wodzie mineralnej prześcieradłem lub ręcznikiem. Kąpiele pełne obojętne (35°C – 37°C) zalecano w cho-

robach układu nerwowego, przy oparzeniach i odleżynach, a także w chorobach kobiecych, kąpiele pełne chłodne (poniżej 35°C) stosowano jako środek przeciwgorączkowy i też w chorobach kobiecych, kąpiele pełne gorące (powyżej 40°C) do leczenia gośćca i dny. Krótkie, chłodne kąpiele nasiadowe były zalecane w dolegliwościach narządów rodnych, porażeniach pęcherza, mięśnia zwieracza odbytu, w osłabieniu ruchu perystaltycznego jelit i zaparciach. Dłuższe chłodne kąpiele miały działać przeciwzapalnie, na przykład w zapaleniach odbytnicy, gruczołu krokowego i cewki moczowej. Na schorzenia kobiece w rodzaju przerostu śluzówki macicy zalecano trwające pół godziny kąpiele nasiadowe ciepłe (ok. 38°C). Kąpiele parowe były stosowane w Solcu do leczenia dny, gośćca, kiły i w niektórych chorobach skórnych. „Urządzano je w ten sposób, że część ciała, która miała być wystawiona na działanie pary, ogrywano ‘pudełkiem’, które wykonywano z materiałów nieprzewodzących ciepła. Za pomocą natrysków próbowano leczyć choroby nerwowe, choroby czynnościowe układu pokarmowego i oddechowego, układu krążenia, czasem też choroby serca. Natryski miejscowe dzielono na „wątrobowe, śledzionowe, krzyżowe, międzykroczone, maciczne” itd. Stosowanie natrysków na przykład w chorobach układu oddechowego uzasadniano tym, że miały one pobudzać „czynność oddechową, zwiększać pojemność płuc i polepszać wymianę gazową” – w związku z czym stosowano je w rozedmie płuc, w przewlekłym nieżycie oskrzelowym i w niektórych postaciach gruźlicy płuc. A na przykład miejscowy natrysk brzuszny uzasadniano działaniem pobudzającym pracę żołądka i jelit i zalecano je przy spowolnionej pracy tych narządów. Zabiegi polegające na szybkiej zmianie temperatury natrysku z ciepłego na zimny nazywano tuszami szkockimi. Okładami gorącymi próbowano leczyć kolkę jelitową i nerwobóle jelitowe, kolkę wątrobową i trzustkową, natomiast okłady zimne były zalecane jako środek przeciwzapalny i „skrzepiający”, usiłowano też za ich pomocą przywrócić miarowość skurczów serca i porównywano skuteczność takiej terapii z efektywnością naparstnicy. Wreszcie wlewy zalecano m.in. po obfitych krwotokach, uporczywych wymiotach i biegunkach, a płukania pochwy m.in. w celu leczenia uporczywych upławów.

W dalszym ciągu tej części pracy czytamy, że oprócz wody mineralnej stosowano też w Solcu środki pomocnicze, takie jak ług, sól i muł, których jednak „chemicznego rozbioru przed rokiem 1914 nie przeprowadzono”. Ług solecki był mocno stężony; robiono go przez odparowanie nalanej do kadzi solanki, którą następnie zlewano do butli; a wykorzystywano m.in. do przyrządzania kąpielei, które miały na celu wzmocnienie kuracji cięższych schorzeń, poza tym do sporządzania okładów mułowych, a przez dodanie do wody słodkiej – kąpielei ługowych, zalecanych głównie dzieciom anemicznej, a także wrażliwym na działanie i zapach siarkowodoru. Z kolei muł solecki wydobywano z miejsc wokół szybu, gdzie torf i ziemia były mocno nasycone składnikami źródła. Stosowano go m.in. na wysięki pozapalne w stawach i okostnej. Otrzymywana z soleckiej wody sól rzadko była stosowana w celach leczniczych.

Obok wyżej wymiennych zabiegów leczniczych stosowano też w Solcu inne rodzaje terapii, takie na przykład jak elektroterapia, picie zagranicznych wód mineralnych, które były dostępne w miejscowej aptece, a także leczenie skojarzone kiły (kąpiele i wcierania rtęci).

W tym miejscu Autorka szczegółowo omówiła też charakter diety stosowanej w soleckim uzdrowisku, która „była skromna co do objętości i lekkostrawna”. „Unikano potraw ostrych, kwaśnych, tłustych i korzennych, a także wzdymających, do picia podawano wodę i mleko. Według ówczesnych poglądów mleko miało wartości odżywcze, działało moczopędnie i nie podrażniało błony śluzowej żołądka. Dietę mleczną stosowano w chorobach żołądka, w prze-

wlekłym zapaleniu nerek, w nieżytych pęcherza moczowego, miedniczek nerkowych, kamicy nerkowej, skazie moczanowej, miażdżycy tętnic oraz w nerwicach ogólnych. Najpopularniejszymi przetworami mlecznymi był kefir, żętyca, maślanka i kumys. Oprócz mleka zalecano też owoce, zwłaszcza winogrona, które spożyte w ilości do 2 kg dziennie miały działać moczopędnie, a w ilościach 2–5 kg przeczyszczająco. Zgodnie z ówczesną instrukcją, zatytułowaną *Urządzenie zakładów dobroczynnych*, posiłki dla Żydów były w soleckim uzdrowisku gotowane w odrębnych naczyniach przez wyznawców judaizmu.

Szczególnie interesującą częścią pracy jest rozdział zatytułowany *Rodzaje schorzeń oraz skuteczność i sposoby leczenia soleckimi wodami siarkowymi na podstawie sprawozdań lekarzy zdrojowych z lat 1865–1882*. Ze sprawozdań tych wynika, że w przypadku skrofulozy na 1100 kuracjuszy, którzy w latach 1865–1882 leczyli się w Solcu, w opinii lekarzy zdrojowych wyleczonych zostało 55,7% kuracjuszy, stan zdrowia poprawił się u 31% kuracjuszy, efektów kuracji nie odnotowano w 6,6% przypadków. Dla porównania, w pobliskim Busku-Zdroju w 1873 roku wyniki te były odpowiednio 44,6%, 43,4% i 12%, co oznaczało niższą wyleczalność o prawie 20 procent. Podobnie w tych sprawozdaniach wyglądają liczby odnoszące się do pozostałych leczonych w Solcu chorób: RZS i dny moczanowej, chorób skórnych, chorób kobiecych, układu nerwowego oraz kiły. Tę część pracy kończy Autorka konstatacją, że wymienione wyżej choroby były też leczone w innych uzdrowiskach Galicji i Królestwa Polskiego i że porównanie skuteczności takiego leczenia, też na podstawie sprawozdań lekarzy zdrojowych, potwierdzają tezę prof. Józefa Dietla, według której „we wszystkich ciężkich i uporczywych wypadkach dowiódł Solec takiej skuteczności, iż pod tym względem możemy się obejść bez każdego innego zagranicznego źródła, a nawet śmiało wyrzec nie wahamy się, iż czego Solec nie jest w stanie dokazać, tego tem bardziej nie dokaże inne źródło!”

W tym kontekście słusznie Doktorantka zauważa, że podstawą ówczesnego optymizmu, jak chodzi o wodolecznictwo, był kryzys zaufania do „farmakologicznej” medycyny, zwany też nihilizmem albo sceptycyzmem terapeutycznym; a także panujące wówczas trendy w życiu towarzyskim, w kanon których wpisywało się korzystanie ze zdrojów.

Podobnie jak w innych pracach tego typu, również w tym przypadku najbardziej atrakcyjne w lekturze są elementy obyczajowe, zebrane i opisane przez Doktorantkę w takich rozdziałach jak *Profil soleckiego kuracjusza* (tu mamy liczne tabele i wykresy informujące o narodowości kuracjuszy, ich wyznaniu, statusie społecznym itd.), *Promocja soleckiego źródła na łamach prasy* i *Atrakcje towarzyskie Solca*. Na przykład jedno z ogłoszeń prasowych było następujące: „Solec w Guberni Kieleckiej, powiecie Stopnickim, najsilniejsze i najskuteczniejsze ze znanych wody siarczano-słone, jod i brom w obfitości zawierające. Kąpiele mineralne, mułowe, parowe, masaże, elektroterapia. Bałe, reuniony, muzyka, czytelnia i fortepian. Komunikacja z Piotrkowa do Kielc karetką pocztową, albo statkiem do Sandomierza, z Sandomierza drogą bitą przez Staszów i Stopnicę mil 15”. W innym materiale prasowym poinformowano, że w zorganizowanej w Solcu „loteryi fantowej padły dwie główne wygrane: kanarek żywy i pieczone kurczęta”.

W rozdziale zatytułowanym *Wnioski* godny szczególnej uwagi jest ten, że „mimo iż obecnie wody siarkowe nie znajdują zastosowania w leczeniu chorób bakteryjnych, takich jak kiła czy gruźlica, to obserwacje XIX-wiecznych lekarzy zdrojowych skłaniają do przeprowadzenia bardziej szczegółowych badań w tym zakresie”.

Jak już napomknąłem wcześniej, praca doktorska mgr Marty Brożyny obfituje w liczne tabele i wykresy, które można traktować jako element naukowego entourage'u, i nie mniej liczne dawne ryciny i zdjęcia, które pobudzają wyobraźnię czytelnika w kontekście opisywanych w pracy realiów soleckiego uzdrowiska.

Jak to często bywa, Autorka nie ustrzegła się drobnych niedoskonałości, które oczywiście nie mają wpływu na ogólną, pozytywną ocenę jej pracy – o których wspominam tylko z recenzyjnego obowiązku, a także dlatego, że być może Doktorantka zechce z tych uwag skorzystać w przyszłości – na przykład gdyby planowała wydanie swojej pracy drukiem. Tak więc na określenia soleckiego źródła stosuje Doktorantka raz liczbę mnogą (na przykład w tytule: „soleckie wody siarkowe”), kiedy indziej liczbę pojedynczą (na przykład w tytule rozdziału *Medyczne zastosowanie soleckiej wody siarkowej*). Zbyt liczne moim zdaniem są powtórzenia – na przykład opinii Dietla na temat Solca czy rodzaje leczonych tam schorzeń. Na s. 170 czytamy: „siarkowódór i związki siarki” – co by oznaczało, że siarkowódór nie jest związkiem siarki. Użyte przez Doktorantkę określenie „stare druki” (s. 41) jest mylące, ponieważ w kontekście jej pracy odnosi się ono do druków wydanych w XIX wieku, podczas gdy w rzeczywistości (w bibliotekoznawstwie) odnosi się ono do druków wydanych w okresie od 1500 do 1800 roku. Zwraca też uwagę niezbyt staranna redakcja tekstu pracy pod względem ortograficznym (s. 62: odksztuszanie...), interpunkcyjnym i literowym, niekonsekwentny styl tytułów (raz kursywa, kiedy indziej pismo proste – np. przypis 302) itp.

Podsumowując, uważam, że rozprawa doktorska mgr Marty Brożyny jest pracą pożyteczną z punktu widzenia historii medycyny i farmacji, a w szczególności z punktu widzenia historii polskiej balneologii, ponieważ rekonstruuje nieznaną dotąd okres historii soleckiego uzdrowiska, a w szczególności poglądy ówczesnego środowiska lekarskiego, zwłaszcza soleckich lekarzy zdrojowych, na temat jego terapeutycznych możliwości. W związku z powyższym rekomenduję Wysokiej Radzie Wydziału Farmaceutycznego ŚUM dopuszczenie pracy mgr Marty Brożyny do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Dyrektor
Muzeum Farmacji UJ CM
Zbigniew Bela
prof. dr hab. Zbigniew Bela